

Strażak Sam – Akcja w jaskini

Dlaczego akurat w tych dniach moje dziecko uparło się na tę bajkę? Ma zaledwie 3 lata, więc wiadomości nie ogląda, nie czyta i nie słucha. Może coś tam usłyszał, jak z Agą komentowaliśmy sytuację w Wielkiej Śnieżnej? A teraz ja regularnie co wieczór ze ściśniętym gardłem czytam mu tę bajkę, bo on nie chce żadnej innej. Szczególnie trudne było to w piątek, po informacji, że akcja poszukiwania 2-go z grotołazów zostaje odwołana.

– Pamiętajcie, że w jaskini należy trzymać się blisko siebie. Nie wolno odłączać się od grupy – poradził Sam.

Michałek nie pozostawia tego bez komentarza: „A wiesz tato? Ja nie będę odłączał się od grupy w jaskini”.

Historia rozgrywa się w niepokojąco analogiczny sposób: ktoś wpada do szczeliny, ekipa ratowników (w tym przypadku strażaków) go szuka. Nie mogąc uwiecznionego wydostać tą drogą, którą się tam dostał decydują się na dotarcie do niego z drugiej strony.

– Co tak hałasuje? Wszystko się trzęsie! – zawołała przestraszona Mandy po drugiej stronie skalnej ściany.

– Nie bój się, to Sam rozbija skałę – odpowiedziała Penny.

Po chwili w ścianie sztolni pojawił się otwór. Sam powiększył go do takich rozmiarów, żeby Mandy i Penny mogły przez niego przejść.

– Wskakujcie na dreżynę, wyjeżdżamy na zewnątrz – oznajmił strażak.

Tyle jeśli chodzi o bajkę. A w rzeczywistości – w ciągu zaledwie doby media donoszą o dziesiątkach, jeśli nie setkach ofiar wypadków w Tatrach, w tym kilku

śmiertelnych. W roli głównej Giewont i burza z piorunami, do roli drugoplanowej zostali zaś zepchnięci nieszczęśni grotołazi z Wielkiej Śnieżnej. No i Toprowcy – bohaterowie czy czarne charaktery? Jak to poklasyfikować? Za co punkty przyznać? Dać order czy zmieszać z gnojem? Wszystko na gorąco jest komentowane, opisywane. Oceny, oceny, oceny. Każdy najchętniej oceniłby każdego.

W końcu już wiemy po roku 2012, że połowa kraju to eksperci od himalaizmu zimowego. Dziś już wiemy, że druga połowa milczała, bo lepiej się znała na taternictwie jaskiniowym. A już na pewno mamy w Polsce najliczniejszą grupę: znawców życia.

Znikąd się lepiej nie dowiecie o sensie życia, jak z komentarzy pod artykułami o czymś nieszczęściu. Skoro ja siedzę przed kompem i nic mi nie jest to... chwila chwila... to musi znaczyć, że jestem mądrzejszy, sprytniejszy, piękniejszy...od nich wszystkich – TAK!

Jaskinie – zamurować, zakratować, żeby idioci samobójcy nie mieli szans się tam dostać.

Alpinistów wytępić, a góry zamknąć, ogrodzić, bo zawsze się jakiś debil znajdzie, który tam gdzieś na szczyt pójdzie, a po co? Pomaga w ten sposób komuś?

Jeziora, rzeki – osuszyć. Durnie pływają motorówkami, kajakami, pływają nawet – trudno aż w to uwierzyć – wpław!

Nie mówiąc o nurkach – to już trzeba naprawdę nic w głowie nie mieć. Schodzi taki pod wodę, sprzęt nawali, kojfnie jeden z drugim a potem trza go szukać i się narażać.

W następnej kolejności wytłuc psy, bo przecież rocznie pogryzą niemałą ilość ludzi. I dzikie zwierzęta – tak na wszelki wypadek, bo mało to filmów było o piraniach, węzach, pająkach i innych?

Jak tylko się głośniej zrobi o jakimś wypadku to zabierzemy się za paralotniarzy, pilotów szybowcowych, balony, surferów, bungee, a nawet wszystkich %@\$! sportowców, szczególnie biegaczy, bo tych najwięcej wokół.

Ratunek zarezerwujemy dla nielicznych. Np. tych, co wpadli w poślizg wracając z dyskoteki, albo poparzyło ich słońce na leżaku.

Wolność jest jak powietrze na szczycie góry. I jedno, i drugie – nie do zniesienia dla słabych.
Ryunosuke Akutagawa – Wielka księga mądrości
(Wolność i niewola)

Niestety gdzieś w naszym otoczeniu są ludzie słabi. Ludzie, którzy nie tylko nie wiedzą co to znaczy walczyć z żywiołem – wiosłować przez Atlantyk w kajaku, ciągnąć sanie przez Antarktydę, przemierzać zimą zapomniany zakątek Syberii, albo wspinać się na niezdobyty szczyt lub nurkując odkrywać wrak na dnie morza. Tu chodzi o pokonywanie trudności w ogóle. O wychodzenie poza strefę komfortu i dawanie z siebie więcej niż kiedykolwiek – nawet jeśli chodzi o wejście na Ślężę, albo – jak dla niektórych – pokonanie kilku schodów (i nie mówię tu o naprutym typie wracającym z domówki albo ogniska na działce).

Szczególnie niewielu z nas miało okazję penetrować to, co ukryte pod ziemią – jaskinie. Jakie uczucie towarzyszy komuś, kto wciska się w korytarz, którym nikt wcześniej nie przeszedł? Co odkryje? Gdzie wyjdzie? Podziemny świat jest niezwykły, a odkryli go, i w pewnym sensie dla nas stworzyli – grotołazi. Nie ma już wielkich tajemnic na powierzchni ziemi. Nie ma miejsca, do którego nie

zajrzały satelity. W jaskiniach – są.

To co się zdarzyło w ostatnim tygodniu w tatrzańskiej jaskini to tragedia. To ciężkie chwile nie tylko dla rodziny, dla środowiska grotołazów, ale również dla ratowników i dla wielu innych dotkniętych tymi wydarzeniami. Atmosferę podgrzewają media, którym zależy na aferze i wyświetlaniu reklam, a nie na świadomości widza. Ci, którzy się na to łapią, głośno wyrażają opinie i mnożą się komentarze. Jak ten, w którym ktoś stwierdza: „jak znajdą drugiego i będzie żył, to ma za wszystko zapłacić”. No tak, bo najważniejsze w życiu są pieniądze. Przeliczmy to w Excelu i nam wyjdzie – hmm... komórka zapaliła się na czerwono – to się nie opłaca!

Ale może warto? Może w życiu ważne jest coś więcej niż pieniądze? Nie i ch..! Za moje będą go ratować? W życiu!

Ale wciąż jest dostępny świat bez tego całego gówna. Świat, o którym śnił każdy z nas za dziecka, ale potem coś się w życiu widocznie spierdoliło. No bo kto nie chciał zostać strażakiem? Ratownikiem? Weterynarzem? Podróżnikiem? Ten świat jest wciąż wśród nas – jest w bajkach.

– Jaskinie to niebezpieczne miejsca. Na szczęście jesteś cała i zdrowa – uśmiechnął się Sam.

(...)

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

A oni z czego się śmieją? Za moje ratował?! Nie daruję!

tekst: Dzik

*edytowany 27.08.19: na prośbę czytelniczki
zredukowałem liczbę przekleństw*





